

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Na nowy kwartał można jeszcze „Gazetę Olsztyńską“ zapisywać w drukarni, na pocztach i u każdego listowego na wsi.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na wszystkich pocztach 75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy o liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej“.

Co słysząc w świecie?

Na Górnym Śląsku Polacy katolicy zbierają podpisy pod petycją do księcia biskupa wrocławskiego, by tenże wpływem swoim postarał się u rządu o zaprowadzenie nauki polskiego czytania i pisania, by dzieci z korzyścią naukę religii pobierać mogły, co się tylko stać może za pomocą języka polskiego. Zebrano pod tę petycję już przeszło 100 tysięcy podpisów. Jest to wymownym dowodem jak bardzo lud górnoślązki uczuwa potrzebę nauki języka ojczystego i jak gorąco ten język ojców swoich miłuje.

I u nas na Warmii zamierzają redzieje polsko-katolicy wysłać podobną prośbę do naszego najprzew. ks. Biskupa o wstawienie się u król. regencyi, aby dzieci przynajmniej tyle po polsku uczono, iżby mogły w polskim katechizmie czytać. Daj Boże, aby te petycje pożywały skutek odniosły.

Niemcy. W Berlinie w nocy z piątku na sobotę żołnierz stojący na posterunku przy ulicy Wrangla, zastrzelił robotnika Brandta, który podobno mu się sprzeciwiał a nawet nożem groził. Na nieszczęście postrzelił żołnierz i cieślę Trebera w palec i w prawe udo tak, że mu kość strzaskała. Kule zanadto dobre, ale tylko na wojnę, w czasie pokojowym można by je zmienić, bo mogą wiele nieszczęść wyrządzić.

— O szczęśliwe rozwiązanie cesarzów, odbywają się od pewnego czasu modlitwy po kościołach.

— Urodziny ks. Bismarcka obchodzono w wielu miejscach w Niemczech. Do Friedrichsruh nadeszło przeszło 5 tysięcy telegramów, 500 listów rekomendowanych, 200 paczek i niezliczone mnóstwo listów. Liczne deputacje przybyły w dniu tym do Friedrichsruh. Przed zamkiem zebrał się wielki tłum ludu. Kiedy książę o godz. 5-tój po południu wyjeżdżał na przechadzkę, tłumy obiegły powóz. Hamburgczycy urządzili wieczorem pochód z pochodniami na cześć ks. Bismarcka.

Francya. Mieszkańcy Paryża uspokoiли się nieco po schwyceniu sprawcy dynamitowych zamachów anarchisty Ravachola. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znalazła policja różne przybory zamachowe oraz zamówienie na 1500 bomb dynamitowych. W rzecze Sekwanie znaleziono także wielki zapas dynamitu, pochodzącego rzekomo z Włoch. Aresztowano niejakiego Delaroy, oskarżonego o wykradzenie dynamitu rządowi. Stwierdzono, że znajdował on się na ulicy Kliszy podczas ostatniego zamachu. Sledztwo w sprawie Ravachola niebawem się skończy, bo większa część aresztowanych czyni zeznania.

Szwajcarya. Dnia 25-go marca o godz. 3-ciej po południu wielki pożar zniszczył wieś Sewelen. Straszny wicher podsycał ogień i w swęć wściekłości przenosił go z budynku na budynek i w niespełna jedną czwartą części godziny legło 17 zabudowań i kościół w grzazach i zgliszczach. Przeszło 12 sikawek stanęło do pomocy; pracowano z nadludzkim wysiłkiem, ale wszystkie zabiegi były daremne, bo wicher nie dał sobie wydrzeć panowania; a więc żywioł szalał, dopóki nie pochłonął wszystkiego, co napotkał. Z ludzi jedna dziewczyna spaliła się na węgiel i jeden 60-letni mężczyzna przy ratowaniu swego dobytku, odniósł tak straszne poparzenia, że śmierć niechybna mu grozi. Czterdzieści krów i wiele owiec się

spaliło. Nabożeństwo w ostatnią niedzielę odbyło się na polu; było ono smutną i przejmującą uroczystością, która w dwójnasób przypominała ludziom znikomość wszystkich ziemskich rzeczy.

Luksemburg. W drodze od katedry do pałacu biskupiego napadła rota żołnierzy luksemburskich ks. Biskupa Kappes i sponiewierała go, rzucając nań kamieniami, które go na szczęście nie trafiły. Piękny widzieć duch w tym wojsku i tu trzeba by podnieść uczucia religijne. Dodajemy, że Luksemburg to jest maleńkie księstwo, leżące między Niemcami, Francją i Belgią. Dopóki żył król holenderski, zarazem i tam panował. Po jego śmierci osobny książę prowadzi rządy.

Ameryka. W Nowym Jorku dnia 2-go b. m. w fabryce dynamitu Bessemera w Alabamie nastąpił wybuch, przyczem zginęło sześciu robotników, a liczne sąsiednie gmachy stanęły w płomieniach. Wstrząsienie ziemi z tego powodu tak było silnem, iż je odczuło o 5 mil odległości.

— Przepowiednie Falba o tyle się ziściły, że zaraz po zapowiedzianym przez niego „dniu krytycznym“ niezmierne wichry i burzy zniszczyły całe nieomal Stany Zjednoczone Ameryki. Wiele miast i wsi jest z ziemią zrównanych, wiele ludzi straciło życie, komunikacja kolejną żelazną przerwana.

— Miasto Chicago nawiedzone zostało przez oberwanie się chmur, a najżyźniejsze okolice Nebraski pozalawane na przestrzeni mil 50. Orkan trwa dalej.

Korespondencja „Gazety Olsztyńskiej“

Z parafii klebarskiej.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

Dawno już, bo blisko kwartał, jak ostatni list do Gazety pisałem. Aby i drugich do napisania czegoś zachęcić, postanowiłem napisać trochę o pysze.

Nie jeden sobie myśli, toć to nie tak źle, choć człowiek jest trochę pyszny, toć to nie taki duży grzech. Lecz każdy z nas, którzyśmy jeszcze na polską naukę chodzili, wie zapewne, jak Pan Bóg się tym grzechem brzydzi i jak nas teraz za niego karze. Boć teraz w tych czasach pycha opanowała cały świat. Każdy nieomal człowiek wynosi się nad swój stan i nie można teraz odróżnić parobka od syna gospodarskiego, gburą od szlachcica, a gburskiej córki od szlachcianki. W powszednie dni to jeszcze idzie, ale w niedzielę to tak się ucudakują, zwłaszcza dziewczyny, że ich ani poznać nie można. Gdy im się zwróci na to uwagę, to mówię, że to teraz taka moda. A kto to te mody zjawil? Mówią, że tam w Paryżu, albo w Londynie, albo aż bodaj w Ameryce są tacy mądry ludźcie, co te mody wynajdują. Ale kto im tę mądrość dał? Pan Bóg nie, bo Pan Bóg się pychą brzydzi. Ale kto pychę wynalazł: oto djabeł, który zawsze buntuje się przeciw Bogu. Tak nas Pan Bóg karze za pychę różnymi dolegliwościami. Tak tedy przynajmniej teraz w tym świętym czasie Postu pozbadźmy się tej pychy, która ostrą koronę cierniową Panu Jezusowi w głowę wbiła, a do czego i my się naszą pychą przyczyniamy.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn W poniedziałek rozpoczęły się tu sądy przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiadł syn posiadziela Jan Nitsch z Biberswalde

Boża Męka pod Łzawą.

(Powieść górnośląska).

(Ciąg dalszy).

— I cóż mi tu jeszcze i włóczęga zawadzać będzie? Niegodziwy smyku, ruszaj mi z placu, bo ci plecy wygarbuję, aż ci się odechce napastować pracowitych ludzi. Patrzcie co to za zuchwałstwo. Nosi na sobie białą jak szlachcic koszulę, a chodzi po zebraniu. Ruszaj!

Gdy żebrak, spokojnie stojąc, nie nie odpowiada i nie zabiera się do odejścia, młynarka wola na czeladkę: „Podajcie mi kija albo miotły, by natrętnego odpędzić próżniaka.

— Mamo — wola synaczek — nie martwicie się, wszak ja go wypędzę psami.

— Ha! dobrze moje dziecko — odpowiada matka.

Żebrak spieszy jak może do wrót, lecz psy, spuszczone z łańcucha, obstały go przed wrotami, targają odzież ubogiego, i dopiero go opuściły, gdy parobek przybył z biczem na

pod Ostrudą, oskarżony o krzywoprzysięstwo, którego mu też dowiedziono. Sąd skazał go na 1 rok i 3 miesiące więzienia.

— Na targ wtorkowy na bydło i konie spędzono wiele inwentarza różnego rodzaju. Mianowicie targ na konie był bardzo ożywiony i dobre konie robocze kupowano chętnie. Konie zbyt słabe miały pokupu. Świnie były drogie i płacono tłuste świnie za centnar żywej wagi 36 do 40 marek. Handlarzy obcych było wielu na targu, któremu i piękne powietrze sprzyjało. — Jarmak środy lichy wypadł dla kramarzy i przekupniów. Choć pogoda sprzyjała, ludu było mało — a jeszcze mniej pieniędzy, więc handel nie szedł.

— Na kościół św. Piusa w Berlinie złożył palacz M. Czerwiński z Wipsowa 80 fen. Razem zebraliśmy 9,30 m. Prosimy o dalsze składki.

— Abituryencki egzamin w Brunsberdze złożył w zeszłym tygodniu p. Józef Kłaperski z Gilaw, syn tamtejszego posiadziela. Zamierza on się poświęcić stanowi kapłańskiemu.

— Z powiatu. Wybrani i potwierdzeni zostali: gospodarz Franciszek Jabłoński jako sołtys, a gospodarz Józef Pieczewski jako ławnik w Szombruku; gosp. Wiktor Tyziak jako sołtys w Ubstychu; gosp. Jan Bauchrowicz jako sołtys, a gospodarze Ludwik Kraska i Antoni Orłowski jako ławnicy w Likuzach; gospodarz Jan Liedtke jako sołtys, a gosp. Joachim Petrykowski i karczmarz Bernard Röhr ławnikami w Gietkowie.

— Gromadami wychodzą teraz ludzie, zwłaszcza z Mazurów w świat

pomoc.

Żebrak spojrzał wdzięcznie na obrońcę swego, a potem obrócił kroki swoje ku Bożej Męce.

Spodnie żebraka były poszarpane a przez dziurę było widać na lewej nodze wielką ranę, z której krew płynęła obficie na ziemię.

W młynie hałas nie ustawał, bo pieczonki i placki się popaliły. Biedna dziewczka dostała w skórę, chociaż jej młynarka nie była poleciła opieki nad pieczywem.

Aby złość żony uspokoić, użył młynarz doświadczonego środka, a nalawszy pełny kubek miodu, stanął przed zagniewaną gospodynią: Halka, przestań łajać i hałasować, bo słonco już zaszło, a lada chwilę może zaproszony nadejść gość.

Młynarka wypróżniwszy dwa kubki miodu, ochłonęła nieco ze złości, nakryła stół, a na nim postawiła pieczenie i kołaczki; młynarz zaś ustawił dzban z miodem, butelkę z winem i spory kubek.

Czekają w młynie godzinę i dłużej — gości nie widać. Narazie

na robotę. Do Rotfusa przybyło w zeszłym tygodniu na wozach drabiastych około 200 osób, przeważnie dziewczyn z powiatów żądzborskiego, szczyceńskiego i jańsborskiego, udając się na robotę do Pomeranii. Największą część z nich była tam już w zeszłym roku na robocie. Mężczyźni zarabiali tam podobno dziennie 1 do 1,50 m., a dziewczyny 70 fen. do 1,20 m. z wolnym jadłem i mieszkaniem. Te same płacę mają i w tym roku otrzymać.

— W ostatnich dniach przeszłego miesiąca rozeszła listy komisji szacunkowej, w których podany jest podatek dochodowy, jaki się ma płacić. Komu się zdaje, że za wysoko go oszacowano, może reklamować w 4 tygodniach od odebrania owej wiadomości o należeniu podatku. Reklamacyą przesyła się przewodniczącemu komisji szacunkowej, którym jest zwykle odnośny radca ziemiański (landrat). Ale tylko ta reklamacja odniesie skutek, w której dochody i wydatki wyraźnie są wymienione i dobrze poświadczone. Zażalenia, nie oparte na dokładnych cyfrach, na nie się nie przydadzą i szkoda pisaniny i portum.

— W niektórych wschodnio-pruskich gimnazyjach, jak w Brunsberdze, podwyższono szkolne na 110 marek (w innych gimnazyjach na 120 marek) rocznie.

* Bydgoszcz. Tutejszy kupezyk M., zatrudniony już od kilku lat w wielkim składzie kolonialnym, okradł w rafinowany sposób swego pryncypała. Dotąd wykazało się, że w przeciągu kilku lat skradł 12,000 marek. Skradzione pieniądze umieszczał w kasie oszczędności.

późno w wieczór udaje się młynarz do Bożej Męki i obsypuje Pana Jezusa zarzutami, że nie przyszedł w gościnę i obsypuje Pana Jezusa zarzutami, że nie przyszedł w gościnę i ubolewa nad stratą i szkodą, którą sobie nadarmo wyrządził przez wystrojenie kolacyi.

W skutek użytego miodu nadeszła go drzymota i usiadłszy pod krzyżem usnął.

We śnie pokazuje mu Pan Jezus ranę na lewej nodze, z której krew ciekła, mówiąc: „Byłem u ciebie, lecz zamiast obiecanej uczty, poszczuliście mnie psami.

Strach okropny zachwiał młynarzem, jeża mu się włosy na głowie, gdy spojrzawszy na lewą nogę, widzi otwartą ranę i płynącą krew.

Ocuciwszy się młynarz, lęka się podnieść swych oczu ku Bożej Męce i jak szalony ucieka do domu. Powróciwszy do domu, opowiada żonie, co widział i słyszał pod Bożą Męką: Oto skutki twój wściekłej złości, której pohamować nie chcesz.

— Nieszczęsne dziecko! zabiję

* Warszawa. Niedaleko stacji Chelmu dostali się niespostrzeżenie złodzieje do wagonu pocztowego pociągu, idącego do Warszawy i skradli bardzo wiele rzeczy wartościowych i pieniędzy. Szkoda ma wynosić 150 tysięcy rubli. Żandarmerya jest w ruchu i stara się wszelkimi sposobami złoczyńców wyśledzić.

* W Zgorzelicach na Dolnym Śląsku zaszedł w rodzinie szewca Friesego straszny wypadek. Żona tego ostatniego dała swej małej córeczce kwasu siarczanego do wypicia, aby ją otruci. Dziecko nie wypilo, jak się zdaje ostrego kwasu, ale ten się dostał mu do oczu, tak że wzrok na tem ucierpi. Wyrodna matka napiła się następnie sama kwasu i umarła wśród wielkich męczarni. Wkrótce potem wyjechał mąż otrutej kobiety z swoim synem, łódką na rzekę; nagle wyjął z kieszeni zegarek i położył go w łódce, tak samo notes, do którego jeszcze kilka słów wpisał, poczem wrzucił syna do wody i sam za nim wskoczył. Obydwaj utopili się. Co było przyczyną tak strasznego końca całej rodziny, czy nędza lub niesnaski domowe albo też co innego, nie wiadomo.

* Do „Kreuzzeitung“ piszą z Aleksandryi, co następuje:

Od tygodnia znajduje się ludność w Port Said w stanie największego wzburzenia. Również w Aleksandryi postawa chrześcian w obec żydów jest tak groźna, że lada dzień obawiać się należy rozruchów ludowych. Ze względu też na przyszłe żydowskie święta wielkanocne wysłano do Port Said kilka set żołnierzy celem obrony tamtejszych żydów. Przyczyna tego wzburzenia przeciw

synka, bo on pospuszczał psy i szczuł na żebraka.

— Lecz ty dziecku kazałaś, a przynajmniej pochwaliłaś go za to.

— Nieszczęsna chwila! któż to mógł wiedzieć, że tak wysoki gość przyjdzie w postaci żebraka.

— Każdy chrześcianin wie o tem, bo to sam Pan Jezus powiedział — odezwał się teraz parobek, który przez cały czas rozmowy stał u drzwi, czego gospodarze nie spostrzegli.

Odpowiedź parobka przestraszyła młynarza, lecz młynarka rozgniewała się okropnie, że parobek był nieproszonym świadkiem rozmowy, która przed światem miała zostać tajemnicą.

— I cóż tu chcesz? — krzyknęła na niego?

— Moi gospodarze, dziękuję wam za służbę — odpowiada spokojnie parobek, — jeszcze dziś opuszczam domostwo, z którego psami wypędzają żebrzące ubóstwo. Pan Jezus na ostatecznym sądzie rzecze do przekletych na lewicy: Byłem łaknący, a nie nakarmiliście mnie; byłem pragnący, a nie napoiście mnie; byłem

żydom jest równie poważną. W śledztwie rozruchów które się wydarzyły dnia 15 i 18 marca w Port Said, zeznali świadkowie, tak chrześciańskiego, jak i mahometańskiego wyznania, oraz zaliczający się do różnych narodowości, że dnia 15 marca po południu o godzinie 6-tój znaleziono w domu żyda Karmona czteroletnie skrepowane dziecko chrześciańskie. Karmona, który pełnił pewne obowiązki w sąsiedniej bóżnicy, zwał karmelkami owe dziecko, bawiące się na ulicy, które było córką greckiego drogerzysty, Andrzeja Vasilios i zaprowadził je do swego domu. Ojciec dziecka był wyjechał, a matce, gdy poczęła się o godz. 4-tój po południu dopytywać o swą córeczką, doniesiono, że widziane przy niej żyda Karmona. Na krzyk matki zgromadził się natychmiast tłum ludzi i otaczając dom rzeczono żyda, zaczął grozić zniszczeniem. Karmona wyszedł sam z domu i zaręczał, przysięgając na wszystkie świętości, że dziecka ani nie widział, ani też nie zabrał z sobą, a ponieważ tłum nie zadowolił się tem oświadczeniem, pozwolił więc matce i kilku Grekom wstąpić do swego domu i szukać zaginionej córeczki. Długo czas nie znaleziono i miano zaniechać już poszukiwań; w tem spostrzeżono małe schowanko, w kącie podwórza położone, którego żyd nie chciał otworzyć. Wybito tedy drzwi a oświeciwszy ciemną komórkę, spostrzeżono starą żydówkę, która dusiła dziecko, mające związane usta i oczy. — Po odkryciu tem wściekłość

nagi, a nie przyodzialiście mnie; byłem podróżny, a nie przyjęliście mnie.

— A przecież my nie poznali Pana Jezusa — rzekł drżącym głosem młynarz.

A parobek ciągnął dalej: Podobnie będą się wymawiać potępieni, mówiąc: A kiedyżeśmy cię, Panie, widzieli łaknącego, pragnącego, nagiego lub podróżującego, a nie wspomagaliśmy ciebie. I odpowie im Pan Jezus: Zaprawdę powiadam wam, coście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych i mnieście nie uczynili. Idźcie precz odemnie przekleci w ogień wieczny.

Nastąpiło chwilowe milczenie, aż najpierw gospodyni się odezwała: I któż ciebie powołał na kaznodzieję?

— Ponieważ mocno wierzę w słowa Zbawiciela i obawiam się sądu ostatecznego, dla tego opuszczam służbę — odpowiada parobek. — Nie chcę się dłużej przypatrywać obrazie Boskiej i krzywdzie, którą ubogim wyrządzacie.

Po tych słowach opuścił parobek młyn na zawsze.

(Dokończenie nastąpi.)

tłumu nie znała granic; starą żydówkę tak poturbowano, że została bez przytomności, a żyda Karmona ciężko poraniono. Wnętrze domu poniszczono i gdyby żandarmerya w czas nie przybyła, spalono by niewątpliwie cały dom. W przeciągu godziny rozruchy rozprzestrzeniły się na całe miasto, chrześcianie grozili zburzeniem całego cyrkułu żydowskiego. Angielskie i egipskie wojsko musiało zagrozić wstęp do cyrkułu żydowskiego, rozruchy trwały jednak kilka dni bez przerwy. Tymczasem przybyło jeszcze więcej wojska do Port Said, oraz sędziowie śledczy, którzy stwierdzili fakt, tak jak został niniejszem przedstawiony.

ROZMAITOSCI.

Powódź w Hiszpanii zrzadziła większe spustoszenia niż na razie przypuszczano. W podobny sposób nawiedzona była kłeska Hiszpania południowa tylko raz jeden, w roku 1806. W Sewilli, w samym środku miasta wiele ulic stoi pod wodą, która sięga blisko do połowy wysokości domów. Na przedmieściu Friana, jak oko sięgnie, nie widać nic oprócz wody, z pod której sterczą tylko tu i owdzie dachy domów. W Camas i Santipouce w pobliżu Sewilli, mnóstwo gmachów uległo zburzeniu, inne uniósł prąd wody. Cmentarz Viejo de Frana w Sewilli całkiem spustoszony, a brudne żółtawe fale Gwadalquiviru unoszą zwłoki. W Villaverge 150 domów zabrała woda, a przeszło 300 jest zburzonych; nędza panuje do nieopisania. Ludność zagrożonych wsi opuszcza je tłumnie. Ile mienia, ile ofiar w ludziach pochłonęła straszna katastrofa, dotąd niepodobna stwierdzić.

Ciekawi ministrowie. Nubar-basza, znany egipski dyplomata, postradał zegarek, podarowany mu przez cesarową Engenie w r. 1869 z brylantowym monogramem Napoleona III. Sposób utraty jest charakterystyczny. Kiedy Nubar był prezesem ministrów, miał zwyczaj, iż w czasie posiedzenia wyciągał zegarek i kładł go przed sobą na stoliku. Raza jednego przy zamkniętych drzwiach, na pełnym posiedzeniu ministrów, zgasło nagle światło elektryczne na chwilę, a kiedy zabłyśło znowu — zegarek na stole nie było. Nubar popatrzył na stolik, potem na każdego z ministrów, lecz żaden z nich nie był zmieszany. „Panowie — powiedział po dłuższej pauzie — wszyscy widzieliście, że zegarek leżał przedemną, a teraz go niema. Nikt nie wchodził ani nie wychodził. Przypuszczam, że albo który z panów ministrów zażartował sobie albo też było to chwilowe zapomnienie się jednego z panów. Gasnę światło i jestem pewny, że gdy zabłyśnie znowu, zegarek znajdzie na stoliku”. Światło zgasło a kiedy pojawiło się znowu, nie-

tylko że zegarka nie było, ale znikł i kałamarz, wysadzany brylantami a pochodzący z daru króla Wiktora Emanuela. Ładni ministrowie!

Bruksela. Spuścizna po okrzyzanym jenerale Bulanżerze okazała się znaczniejszą, niż to początkowo mniemano, licytacja bowiem pozostałości po jenerale dała 55 tysięcy franków czystego zysku. Tak przyjaciele zmarłego, jak handlarze osobliwości wyrywali sobie formalnie pozostałości po niedoszłym dyktatorze. Tak na przykład za najwyczejniejszy koszt do papierów, wartości 1 markę, ofiarowano po długim przetargu 15 m. Ostrogi jenerala doszły do 70 fr., laska 120 fr. Książki, których cena w handlu księgarskim nie przenosi dwóch franków, sprzedawane na licytacji po 14 do 35 fr. Najgłówniejszym nabywcą był Anglik, Robert Harvey, który zamierza założyć muzeum Bulanżera. Najdrożej sprzedano lornetkę (szkła do patrzenia), na której schowaniu znajdował się podpis jenerala. Przedmiot ten Harvey kupił za 500 fr., choć lornetka sama warta była co najwyżej 25 fr.

Na pociechę.

Zwiędął kwiatek przedwcześnie,
Podcięty śmierci kosą,
Usechł, leży jak we śnie,
Nie odżywi się rosą.

Placz ojciec swego syna,
Co ci go śmierć wydarła;
Twa pociecha jedyna
Już się w grobie zawarła.

Jestto zrządzienie Boże!
Smutek sercu zadany,
Nikt go odjąć nie może —
Czas leczy sereca rany.

Andrzej Samulowski.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, 11 kwietnia rano o 9-tę w Stabigudzie.

W piątek, 8 kwietnia rano o 9-tę w Sprycowie.

W czwartek, 21 kwietnia rano o 9-tę w Jonkowie.

W poniedziałek, 25 kwietnia rano o 9-tę w Olsztynie (hotel Buchhorna).

Ogłoszenia.

Trzech doskonałych czeladników krawieckich

przyjmie natychmiast na stałą robotę od sztuki

J. Dost, mistrz krawiecki,
Olsztyn, ulica Prosta.

JULIUSZ DITTRICH

OLSZTYN, RYNEK NR. 12.

Handel sukna, manufaktur i towarów modnych Juliusza Dittrich w Olsztynie poleca Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy swój nowo zaopatrzony skład wszystkich towarów, jak:

płótno, dowlas, szerting, linons, płótna do koszul, w różnych cenach. Katuny, satin, pokrycia na meble. Wielką ilość katunów postanowiłem zupełnie wyprzedać i oddaję łokcie po 15 i 20 fen.

Również polecam mój skład sukna i bukskinu, które sprzedaję w dobrym gatunku już od 2 do 3 marek.

W materyach dla dziewcząt i na suknie dla kobiet miałem również sposobność na nadchodzącą porę tanie porobić zakupy i zwracam na to uwagę Szanownej Publiczności.

Zupełnie tanio sprzedaję płaszcze dla pań i dziewcząt, żakiety, okrycia, dalmany i to już od 5 marek.

W nadziei, że ta nadzwyczaj pomyślna oferta znajdzie uwzględnienie pozostaję z wysokim szacunkiem

Juliusz Dittrich.

PARCELACYA.

W majątkach naszych: Kaliszany i Łosiniec pod Wągrówcem, Naramowice pod Poznaniem, sprzedajemy parcele ze zasiewem żmowym z obszarem 10 do 120 morgów magdeburskich w cenie od 100 do 180 marek za morg. Parcele te oddajemy jako gospodarstwa rentowe takim osobom, które posiadają dostateczne fundusze na pobudowanie budynków i przejmą na siebie rentę roczną wynoszącą 4% od umówionej ceny kupna a amortyzującą się w 60 1/2 latach.

Jako gospodarstwa rentowe sprzedajemy także folwarki z budynkami i inwentarzami z obszarem 250 do 300 morgów przy niskiej zaliczce.

Spółka Ziemiska w Poznaniu,

ulica Rycerska nr. 13.

Na Święta

polecam mąkę funtami:

Mąkę cesarską	po 18 fen.
„ pszenną 00	„ 16 „
„ pszenną 0	„ 15 „
„ pszenną I	„ 14 „
„ pszenną II	„ 13 „
„ rzanną 0	„ 16 „
„ rzanną I	„ 14 „
„ rzanną II	„ 12 „

Mąkę pszenną na chleb „ 12 „

Mąkę żytnią na chleb „ 11 „

miechami i centnarami taniiej. Jak wiadomo zawsze świeże

drożdże.

Blumenstrasse numer 8.

Róg Prostęj i Krzywęj ulicy nr. 11.

Robert Hennig.

Książki

do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Również mamy różne książki z pięknymi powieściami i uciechnymi historyjkami.

Polecamy dalej świeżo nadeszłe książki, jak:

Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.

Placz i narzekanie Ojców Świętych.

Spiewnik kościelny i t. d.

Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawy 2 marki.

Przewodnik do Najsw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.

Pociecha dusz w czyściu 1,60 m.

Bawełnę

do tkania poleca:

Niebielona najlepsza . . .	75 fen.
Bielona . . .	90 fen.
Farbowana „ 1 M.	
Niebieska prawdziwa 1 M.	30 fen.
Takaż zielona. . . 1 M.	30 fen.
Kręcona najlepsza. . .	95 fen.
Bielona „ . . . 1 M.	10 fen.
Farbowana „ . . . 1 M.	20 fen.
Niebieska prawdziwa 1 M.	50 fen.

Pod zareczeniem tylko najlepsze gatunki. Zamiejscowe większe obstacki przesyłam franko.

Frenschkowski,

farbiernia i chemiczna pralnia.
Olsztyn, ulica Warszawska nr. 8.

Gimnazyasci

znajdą tanią i dobrą pensją u

A. Poetsch,
mistrza piekarskiego, Olsztyńska
ulica nr. 3.